

Goście mile widziani!

ROMANS PRZEKŁĘTA

TLUMACZENIE
Z
FRANCUSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— Wierzę ci — mówiła Natalia — ty oddasz to biednym, czegoś cię trochę mniej odnawia. — Gdyby mi ojcę mógł ciebie słuchać, Natalia, byłbyś z pewnością lepszym! Ale ojcę stracił właśnie moją matkę, a ta strata wpłynęła na jego charakter. W dodatku ojcę nie ma tylko jeden cel, wież o tem, Natalia: zostawić mi wielki majątek.

Dni biegną jeden za drugim i młody student musiał wrócić do Paryża, zacząć na nowo życie pracownicze.

Co do Helletty, ta w dalszym ciągu bawiła się, stroiła, wydawała ogromne sumy i zmuszała Jerzego do używania sposobów nieuzupełnienia kosztów, ażeby jej pieniądze dostarczał. Młody Morys nie był na studiach, a wzięła go do siebie, aby nie pomyślał, że walczy, jak dzień i noc, o życie, że to syn milionera.

Ojciec kilka razy próbował utrzymać go przy sobie, lecz zawsze doznał odmowy.

Daniel, jak we wszystkim, szedł za radami Jerzego i odpowiadał ojcę, że pieniądze nie uszczelniały człowieka, jeżeli ten nie będzie lubił pracy, i że człowiek z sercem, powinien stworzyć sobie stanowisko i stać się użytecznym.

Jedną tylko tajemnicę zachował przed Natalią.

Nie mówił z nią nigdy o Gizeli.

Później — myślał — ona to powie ojcę o mojej miłości, ona weźmie mnie i Gizelę w opiekę.

Po przyjeździe do Paryża, Daniel najpierw udał się na ulicę św. Genowefy.

Stał długo przed starym domostwem i patrzył we wszystkie okna.

Lecz doznał zawodu: nie zobaczył Gizeli, ani małego starszaka, spotkanego w ogrodzie Luksemburskim.

Powrócił na drugi dzień — lecz nie był szczęśliwym.

Wszedł do domu i zapytał odźwiernego.

— Tę panie już tu nie mieszkają, mój piękny panie — odpowiedziała odźwiernia.

— A gdzie się przeniosły?

— Nie umiem powiedzieć; panna Gizela chorowała; okropna tam była była; jak tę panie się wyprowadzały, winne były za dwa miesiące komornego. Właściciel zatrzymał kilka sprzętów z pokoju pani. Rezerwy ruchomości zabrano na wózek ręczny. Co pan chce? — dodała — zabrakło lekcji, nastąpi wakacje, uczennice się poróżniły. Od niejkiego czasu biedna ma ledwie się wiozła, a jednak chodziła regularnie na lekcje... Potem dowiedziałam się, że chora i że ma iść do szpitala.

— Do szpitala! — powtórzył Daniel! — Do którego?

— Czyż ja wiem! Gdybym wiedziała, lubym ją była odwiedziła i zaniosła jej fiołków; panna Gizela tak lubiła kwiaty; w jej pokoju, na korycie, pełno ich było wszędzie... Lubła także ładne sprzęty. Wszystko, czego właściciel nie zatrzymał, zabrala stara babka. Fortepian miała wynajęty, więc go zabrano do składu.

— Biedna Gizela — myślał Daniel, który czuł, że nigdy jeszcze tak gorąco nie kochał nie-szczęśliwego dziecka. — Ona tak walczy z losem, a ja nie wiem, co robić z pieniędzmi.

Lecz w przyszłości obiecywał sobie, że uczyni ją szczęśliwą, ażeby dać zapomnieć o nędzy i obecnej i taką odwagę znosił.

Zmartwiony oddał się z ulicy św. Genowefy w stronę placu Panteonu. Przed nim wzniósł się, kościół św. Stefana; okna świeciły blaskiem świateł i lamp pozapalanych.

Daniel wszedł do kościoła; potrzebował modlitwy, ukojenia.

Kościół był prawie pusty. Kilka kobiet klękało przy konfesjonale, czekając w skupieniu kolei spowiedzi.

— Przed kaplicą św. Stefana zatrzymał się — a potem ukląkł i oparł czoło o żelazną kratę. I z oczyma przykniętymi, z sercem, pełnym smutku klękał długo, w myślach zatopiony. Lzy słodkiego rozrzewania napływały mu do oczu.

W ciemności samotności kościoła duszy jego przejmowała wielka ilość, serce napędlono się miłością ludzkości całej.

To, czego się dowiedział, że Gizela, pomimo narturującego ją choroby zmuszona była pracować — ażeby wyżyć starą babkę, okrutną jak boleśń sprawiła.

W końcu przyszła choroba, Gizela musiała iść do szpitala.

Na pół ukryty za filarem, nie mógł ocenić odwrócić od wzdłużonej postaci, zatopionej w modlitwie.

Ubrana była czarno; wysoka, szczupła, czarna kapelusik ukrywał w potowie dół. ciemne włosy, woalka koronkowa twardo osłaniała.

Zdawało mu się, że ta młoda dziewczyna podobna jest do Gizeli... A gdyby to była ona? Na tę myśl nadzieja napędlona jego duszę.

Czekając.

Nieznajoma nakoniec podniosła piękną głowę, odwieconą wielkimi, słodkimi oczyma.

Daniel wykrzyknął radośnie: — To ona, to Gizela! A ponieważ zawróciła, w ulicę Clowis, poszedł za nią.

Nastąpiło nagłe nabrnięcie odwagi i przemówił: — Panno Gizelo! Obróciła się przeziębiona.

Teraz on nie wie, co powiedzieć; — głos mu w gardle zamarł.

— Panno Gizelo! — odezwał się nakoniec — jakim ja szczęśliwym, że panią spotkałem. — Ja pana nie znam!

Nie rozgiewała się, widział to po jej spojrzeniu.

Lecz była poważna i myślała: — Zapewne brat, której z moich uczennic, jak bowiem wiedział, jak mi na imię?

A ponieważ chciała iść dalej, zatrzymała ją delikatnie.

— Niech pani wysłucha mnie bez obawy — rzekł i — wierzę, że ja szanuję. Powróć pani, że ci serce moje otworzę i powiem, że Kocham panią tak, jak Kochałam kobietę, która będzie no-sić moje nazwisko.

Stuchając z powagą, z twarzą surową i czarnymi brwiami dźgniętymi.

— Błagam pani — podjął — wierzę w uczciwość mych słów. Kocham panią z całej duszy; oddawać jednak szczęściem mojem jest widzieć ją, a kiedy dowiedziałam się, że pani wyprowadziła się z domu przy ulicy św. Genowefy, byłem w rozpacz. A w dodatku podobno pani była bardzo chora?

— Oh! tak bardzo — odparła głosem smutnym — ale teraz jestem prawie zupełnie zdrowa i od kilku dni podjęłam na nowo moje zajęcia: lekcje muzyki nie mogę czekać, a ja znów nie mogę żyć, nie nie robię.

I dodała: — Żegnaj pani.

Zapukała woalkę, na błąd twarzyczkę i, zanim zdążył odpowiedzieć, odeszła.

Poszedł za nią.

— Oh! teraz już ją znajdzie!

Niedługo wszedł do skromnego domu przy ulicy Clowis.

Daniel powrócił do siebie promienisty.

Tak był szczęśliwym, iż czuł w sobie chęć uszczęśliwiania drugich: rozsiadł biednym, napoikał, wszystkim pieniądze, jakie miał przy sobie.

Po skromnym obiedzie, dla spędzenia wieczoru, wybrał się do teatru Opery.

Na bulwarze spotkał się z Helletty, która wychodziła ze sklepu, z kwiatami.

— Ah! już pan powrócił ze swych gór — rzekła, biorąc go poutale pod rękę. — Dla czego pan nie był jeszcze u nas? Taka obłożność wa-le mi się nie podobna i za karę zabieram pana do nas.

Wydała mu się zmęczona, postarzała; zobaczył zmarszczki w kątach pięknych oczu.

— Czy pani chora? — zapytał.

— Znajdziesz mnie pan zmienioną? — rzekła, nieco urażona.

Podniosła wysoki kołnierz i zapukała woalkę, którą odosił, rozmawiając, z młodym człowiekiem.

Od czasu powrotu, z Deauville z dniem każdym życie Helletty i Jerzego stawało się trudniejszym — i, jeżeli mieszkali jeszcze w eleganckim pałacyku przy ulicy la Pompe, to tylko sztu-ką, a często, dzięki łożkom, nie koniecznie uczynnym.

Jerzy obecnie wchodził w układy z samie-niemi, śmiał się z przesądów; ażeby zapewnić Helletcie dobrobyt trucił się do gry z całą pa-sją, z całą pasją.

Każdej nocy u hrabiny, grano w baccara. Salony inrady otwarte teraz były dla pierw-szego lepszego bogatego przybysza cudzoziem-cza, aby tylko miał pełne kieszenie złota.

Zima się zapowiadała, kończyły się wyciegi; Jerzy, pasjonujący do sportu, nie opuszczał pra-wie pola wyścigowego — podwajał stawki, ro-bił szalone zakłady, chcąc przed końcem wygrać jak najwięcej pieniędzy.

Lecz nieszczęśliwie przesładowało go ciagle. — Przy totalizatorze, gdzie Helletty przyje-zdo z odnawieniem i, oboje z myślem, robili dobre wa-żeńswe, niebawem zaczęło ich uważać jako wra-żonych. Bógaci właściciele, o nazwiskach pię-knie brzmiących, mieli więcej małych swych kar-ty w historii, poznali przedko nędzę tego mał-żeństwa, wzięli potrzebującego i odnawili się powoli, osamotniając hrabiego i hrabinę de San-olli.

Jerzy zmuszony być szukać towarzysza po-dejrzanych graczy i zubożonych parniuszów. Z początku cierpiał na ten, lecz z czasem — przez słabość charakteru, pogodził się z po-łożeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PAN MUSSOLINI WOLI BOLSZEWIZM NIŻ LIBERALIZM

Publicystka angielska miss Isabella Ramsay Fox odbyła podróż polityczną po Włoszech, przyczem udało się jej uzyskać rozmowy z najwybitniejszymi przedstawicielami tamtejszych sfer. Z ciekawych jej relacji pa-ryżski „Matin“ podaje sprawo-zdanie z rozmowy z p. Mussoli-nim, które pomieszcza na nastę-pnym miejscu w numerze z dnia 17 listopada pod tytułem: „P. Mussolini nie bół się opozycji, wierzy w gwałt i gorliwie li-beralizm“.

„Il duce“ — pisze angielska publicystka — przyjmował mnie w swoim gabinecie w pałacu Chigi... W całej jego postaci, w jego gestach jest coś teatralne-go. Często przerywa rozmowę, ukradając sobie w dioniz. Przybrawszy tę pozę, rozmyśla przez chwilę i później dopiero odpowiada.

Tego dnia p. Mussolini był zde-nerwowany. Bo oto, podczas gdy go obserwowaliśmy, za murami grzmiała opozycja, była mowa o wojnie i inwalidach. W przeddzień rozpoczęła marszu na Rzym właśnie ci, którzy dali fa-zyzomowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

THE LINCOLN SAVINGS BANK

of BROOKLYN
Założony 1866
Główna Biuro: 551 Broadway i Boerum St. 12 Graham Ave, blisko B'way
P. 1113

\$1. — Otwiera Konto — \$1.
Ostatnia stopa procentowa wynosiła

CZTERY I PÓŁ (4½) PROCENT
procent i procent od procentu depozytów na kwartał

Przeżyłka pieniędzy do wszystkich krajów po niskich kursach.
Wkładaj do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE \$3. — i więcej.
Geo. H. Deucher, Kancel. Kapitał przeze \$60,000,000
Charles Fresh, Prezydent

czenie w ustach p. Mussoliniego posiada słowo korupcja, miss Fox dodaje jeszcze tylko, że „il duce“ nie uważa już jednak fa-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nie wyjaśniając, jakie zna-

szymowi najpotężniejszy mo-ralny blask, odmawiali udziału w uroczystościach roczniczo-nych.

Lecz p. Mussolini odwrócił się ku mnie. Szczerze, nie krępując się słowami, wyraża swój po-gląd na opozycję: — Ona się nie liczy, bowiem składa się z gadułów i próżni-ków. Kraj za nią nie idzie.

Teraz „il duce“ mówi mi o wy-borach angielskich, których re-zultatów jeszcze nie mam. Prze-powiada mi zwycięstwo konserwa-tywów. Dla polityki laboryz-istów, i liberalów angielskich ma tylko pogardę. — Woje — wy-znaje mi — ekstremizm.

Wszystko jedno, czy biały czy czerwony, — Tak jest — wykrzykuje się we mnie swemi ciemnymi o-czami, podkreślając każde słó-wo, p. Mussolini wypowiada mi hymny na cześć dobrodziejstw gwałtu.

— Tak jest — wykrzykuje — nie trzeba być stosowania gwałtu dla wykorzenienia koro-pcji.

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the
NEW YORK PUBLISHING CO., INC.
 MEMBER A. B. C.
 W. R. BAZZANO, Managing Editor
 J. J. V. L. BAZZANO, Editor
 A. E. KUBIENKA, News Editor
 A. E. KUBIENKA, Business Manager
 Dailymail wydawany przez Spółkę Wydawniczą "Nowy Świat", Inc.
 Entered as Second Class Matter, March 1st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.
 NEW YORK PUBLISHING CO., INC.
 SUBSCRIPTION RATES
 (Outside of New York City)
 Daily Publishing Sunday
 Six Months \$6.00
 Three Months \$3.50
 One Month \$1.00
 Sunday Only
 Six Months \$2.75
 Three Months \$1.50
 One Month \$0.50
 Daily and Sunday
 Six Months \$10.00
 Three Months \$5.50
 One Month \$1.50
 NEW YORK CITY
 Daily Publishing Sunday
 Six Months \$5.00
 Three Months \$3.00
 One Month \$0.80
 Sunday Only
 Six Months \$2.50
 Three Months \$1.50
 One Month \$0.50
 Daily and Sunday
 Six Months \$9.00
 Three Months \$5.00
 One Month \$1.25

MAIN OFFICE:

24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
 (Fourth Avenue, between 10th and 11th Streets)
 Telephone, STUYVESANT 5483

BROOKLYN BRANCH:

586 Manhattan Avenue
 Telephone, GREENPOINT 0523

SAMUEL GOMPERS

W San Antonio, Texas, zakończył życie Samuel Gompers, prezes Amerykańskiej Federacji Pracy.

Urodził się przed siedemdziesięciu czterema laty w Londynie. Rodzice jego, zwyczajni robotnicy cygar, pragnęli swego miłego dzieckiem być. Ale chociaż wolał zwać się Gompers, a nie z tradycyjnym w Anglii odziedziczeniem zawodu. Inaczej jednak zdarzył los, który zaważył planom naszym i zamiarom płata figle. Mając lat czternaście, Gompers znalazł się nieposiadującym w Ameryce. Cygar nie rzucił, a pracując na tem polu, zorganizował pierwszą i silną unję pod nazwą "Cigar Makers International Union". W przeciagu sześciu lat, Gompers był prezesem tej organizacji, jej agitator i wodzem. I wówczas powstała w jego głowie myśl zorganizowania rolniczych unii w jedną całość.

W roku 1881 ostatecznie myśli zamieniła się w czyn. Powstała Amerykańska Federacja Pracy. Prezesem jej został wybrany Gompers, a od tego czasu, każdy roczny zjazd organizacji, pierwszy wybór potwierdzał. 43 wybory i tyleż zwycięstw odnieśliśmy przez Gompersa w różnych warunkach i różnych okolicznościach. Jest to rekord niepowtarzalny. Należy pamiętać, że Amerykańska Federacja Pracy przeżyła co pewien czas silne wewnętrzne kryzysy. W swoim czasie, dzięki głównie osobistym pryncypom Debsa, w Federacji mieli silne wpływy socjaliści. Gompers miał potężnych przeciwników w I. W. W. Federacja wyszła ze starć zwycięsko, tylko jednak dlatego, że przeciwnicy polityki Gompersa sami rozbiłi swoje siły flirtem z bolszewicką Moskwą.

Stanowisko pacyfistyczne Debsa i I. W. W. podczas wojny i bezpośrednio po wojnie, zmniejszało znaczenie Gompersa w polityce amerykańskiej. Gompers opowiedział się za rzadem wojny. Zdecydowanie popozi Niemcy i żądał od robotników, aby dali temu rządowi pełną poparcie. Wystąpił otwarcie, narazając się na ataki przeciwników z kategorii niepowściągniętych. Stał się wreszcie bezspornym wodzem zorganizowanych mas robotniczych amerykańskich, gdy wobec propagandy bolszewizmu zapł bezkompromisowe stanowisko, nie dopuszczającą gangreny do Amerykańskiej Federacji Pracy.

Z kilkunastuletniej działalności Gompersa w Ameryce, związany jest bezpośrednio rozwój organizacji Pracy. Czy to zwolennik, czy przeciwnik, musi przynajmniej, że jemu głównie zawdzięcza robotnik amerykański wysoką skalę płacy, a za nią i wysoką skalę życia. Zapewne, że należałoby tutaj podnieść może i inne czynniki, sprzyjające dla zorganizowanego robotnika w Ameryce, ale wcale to nie zmniejsza zasług Gompersa, który te czynniki ujął wykorzystywać. Lecz w ostatnich kilkunastu latach wpływ Gompersa na ruch robotniczy w Stanach Zjednoczonych zaczął stopniowo maleć. Przecżyły się stare hasła, na czysto materialnym podłożu oparte. Kwestja, czy robotnik ma tylko dbać o większy zarobek, lub mniejszy bęszczy, separując się, jako klasa od polityki, stała się bardziej niż kiedykolwiek aktualną.

Ulegając nastrojom wśród mas pracujących, zjadającym samodzielnie akcje polityczne, Gompers opowiedział się w imieniu A. F. P. za kandydaturą na prezydenta

la, senatora La Follette'a. Był to krok ze strony starego wodza Federacji, decydujący i śmiały. Ale już na dziedzińcu dorocznym w El Paso, Gompers stanął na dawnym stanowisku, nie dopuszczając polityki do organizacji robotniczej, odrzucając projekt wzięcia udziału w formowaniu "trzeciej partii". Tu uporczywa abstynencja polityczna, która z potężnych związków zawodowych, zrobiła powolne narzędzie dla celów republikańskich, lub demokratów, była wybitną cechą charakterystyczną Gompersa. Zarzucono mu tysiące razy, że za miśkę soczewicy sprzedawał prawa milionów ludu, usypiając ich ambicje i godność materialnymi ustępstwami, zdobywanymi od kapitalizmu.

Śmierć jego niewątpliwie będzie sygnałem do walki w łonie Amerykańskiej Federacji Pracy. Konserwatywni pozostawiający przezeń w spuściznę, jest w organizacji bardzo silny, ale bez ducha twórcy i wodza, będzie stanowił łatwiejszy cel do ataków.

Samuel Gompers zrobił swoje. Teraz muszą miejsce jego zająć ludzie młodzi i radykalniejsi, którzy Amerykańską Federację Pracy pełnią na tymi nowymi, zgodne z duchem zmian społecznych, dokonywających się na świecie — z duchem czasu.

O BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Reagując na stanowisko Anglii, cofającej się od protokołu genewskiego w sprawie arbitrażu, bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń, "Polska Zbrojna" w Warszawie pisze:

"Jedni inni organizmy państwowe o szczególnym układzie granic, lub o szczególnym ustosunkowaniu politycznym do sąsiadów, mogą mniej uwagi poświęcać do zagadnień bezpieczeństwa, to Polska siła faktem temu zagadnieniu zmuszona jest obecnie podporządkować wiele bardzo żywotnych i bardzo dla normalnego rozwoju życia narodu doniosłych czynników."

W dziedzinie stosunków zagranicznych spotykamy się bardzo często z zupełnym nie zrozumieniem tych realnych warunków naszego istnienia, które zmuszają nas do innego kształtowania życia, niżlibyśmy nawet sami czepkoszko tego pragnęli. Dla szeregu państw europejskich i pozaeuropejskich (w liczbie europejskich przedewszystkiem dla Anglii) jesteśmy jeszcze ciągle narodem o kategoriach myślenia militarystycznych, gdy w rzeczywistości prości i trzeźwi ogółu na układ stosunków powonnych wazywałyby z zupełną pewnością, że niema narodu więcej od nas zainteresowanego w trwałym utrzymaniu pokoju.

O luby zagadnienie bezpieczeństwa Polski było pozytywnie rozstrzygnięte, życie nasze wewnątrz państwa i na terenie międzynarodowym mogłoby się kształtować w sposób mniej skrupułowy i w warunkach dogodnych dla zajęcia przez Polskę należnego jej i więcej właściwego stanowiska w stosunkach światowych.

W tych warunkach, w polityce państwa Polski, zagadnienie osiągnięcia bezpieczeństwa staje się zagadnieniem dominującym i kluczem do rozwiązania bieżących i przyszłości i naszego udziału w budowie przyszłości świata."

Stanowisko militarystyczne sowieckiej Rosji i zbrojenia tajne Niemiec, na które Polska dawno zwracała uwagę, zmuszają naród polski do czynności i operacji nie na własnych siłach. Nie można narazie polegać na teoretycznych projektach wspólnego zabezpieczenia i tym samym utrwalenia pokoju. Dowodem tego jest protokół Ligi Narodów, który ujął wielkie znaczenie. Trzeba dążyć i pracować dla idei pokojowej, ale ani na moment nie wolno zapomnieć o warunkach w jakich żyje i rozwijać się musi Polska.

ALJANCI ZANIEPOKOJENI ZBROJENIAMI NIEMCÓW

Silne poruszenie wywołał we Francji i Anglii raport komisji aljanckiej, pilnującej Niemcy, aby nie przekraczały zbrojeń określonych wersalskim traktatem. Komisja ta wykryła, że Niemcy traktatu nie szanują i że zbroją się tajnie na wielką skalę.

Materyjały wojenne, które miały być zniszczone, zostały pochowane. Fabryki, a między nimi zakłady Krupów w Essen, wyrabiały karabiny, armaty i aeroplany. W zakładach chemicznych przeszło 100 000 robotników przygotowuje chemikalia, które z największą łatwością mogą być zamienione na straszliwie siły gazy trujące.

Stada armia niemiecka t. zw. Reichswehr, która ma według traktatu liczyć 100 000 żołnierzy, przewyższa 200 000, a z organizacjami pomocniczymi dostęga 500 000 żołnierzy.

Armia ta jest znakomicie wykwalifikowana w najnowsze rodzaje broni i trenowana jest w stosowaniu całkiem nowych metod walki. Komisja zaznacza, że to co ona zdołała wykryć, jest prawdopodobnie tylko małą częścią zbrojeń niemieckich i że bardziej dokładna kontrola aliantów w tym kierunku jest niemożliwa. Co zrobi z tym fantem Liga Narodów, do której raport odeślano, narazie wiadomo. Jedno można zgóry przewidzieć, że zbrojenia niemieckie wywołają bardzo poważne na plany i propozycje o ograniczeniu zbrojeń, co daje się już wyznaczyć w prasie angielskiej i francuskiej.

Z PRASY I O PRASIE

Jak wiadomo, plenipotentem spraw P. Paderewskiego w Polsce, jest znany w swoim czasie na wychoździe dr. Iko Orłowski. O znaczeniu jakie posiada ten były rzekł wieniec w Wiedniu wśród endecji, opowiada nam w związku ze sprzedażą "Rozmowy politycznej" konfitemi przez P. Paderewskiego, "Weteran" z Cleveland, w którym czytamy:

"Wybrał się general Haller do Ameryki. Wszystko przygotowane, Premier godzi się na danie pozwolenia, ministrowi również. Aż tu ni stąd, ni zowąd sprzeciw ze strony najmniej spodziewanej, bo że z strony ministra spraw zagranicznych, p. Seydora. Dlaczego? Ano, bo doktor Iko wiedeń, że sława jaka się cieszy Mistrz Paderewski w Ameryce wśród wychowidła i amerykańskich przez dzieł teraz na generala Hallera. Dr. Iko przywołał, że Swajcarci od polityki Paderewskiej. Trzeba więc było dać przyzwolenie p. ministrowi, że general jadąc do portu, wstąpi do Morges i wytłumaży pani Paderewskiej, że nie jedzie odebrać sławy, jak posiada w Ameryce p. Paderewski, ale jedzie po to, by zrobić dobą robotę dla Polski."

Przypuszczamy, że "Weteran" opiera się na pewnych danych, wyciągając na światło dzienne osławiony wprost i niewłaściwy fakt wypływ aferyzacji u chińskiego ministra. I mimo to zapewne wyświadczył niedźwiedzią przysługę tak Paderewskiemu, jak i gen. J. Hallerowi.

Takie rzeczy zdają mogły się jedynie w okresie ogólnego chińskiego — piastowej i dlatego to wszelka kanalia chciałaby oblać rząd Grabskiego, a powrócić do "złoty czasów".

W numerze 46 "Więścia i Piszczolki" poseł Rymar zdradza tajemnicę chińskiego, pisząc: "Po kilku miesiącach targów stanku umowa między ósmką a jednęką na lat 10, 12, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 75, 80, 85, 90, 95, 100, 105, 110, 115, 120, 125, 130, 135, 140, 145, 150, 155, 160, 165, 170, 175, 180, 185, 190, 195, 200, 205, 210, 215, 220, 225, 230, 235, 240, 245, 250, 255, 260, 265, 270, 275, 280, 285, 290, 295, 300, 305, 310, 315, 320, 325, 330, 335, 340, 345, 350, 355, 360, 365, 370, 375, 380, 385, 390, 395, 400, 405, 410, 415, 420, 425, 430, 435, 440, 445, 450, 455, 460, 465, 470, 475, 480, 485, 490, 495, 500, 505, 510, 515, 520, 525, 530, 535, 540, 545, 550, 555, 560, 565, 570, 575, 580, 585, 590, 595, 600, 605, 610, 615, 620, 625, 630, 635, 640, 645, 650, 655, 660, 665, 670, 675, 680, 685, 690, 695, 700, 705, 710, 715, 720, 725, 730, 735, 740, 745, 750, 755, 760, 765, 770, 775, 780, 785, 790, 795, 800, 805, 810, 815, 820, 825, 830, 835, 840, 845, 850, 855, 860, 865, 870, 875, 880, 885, 890, 895, 900, 905, 910, 915, 920, 925, 930, 935, 940, 945, 950, 955, 960, 965, 970, 975, 980, 985, 990, 995, 1000, 1005, 1010, 1015, 1020, 1025, 1030, 1035, 1040, 1045, 1050, 1055, 1060, 1065, 1070, 1075, 1080, 1085, 1090, 1095, 1100, 1105, 1110, 1115, 1120, 1125, 1130, 1135, 1140, 1145, 1150, 1155, 1160, 1165, 1170, 1175, 1180, 1185, 1190, 1195, 1200, 1205, 1210, 1215, 1220, 1225, 1230, 1235, 1240, 1245, 1250, 1255, 1260, 1265, 1270, 1275, 1280, 1285, 1290, 1295, 1300, 1305, 1310, 1315, 1320, 1325, 1330, 1335, 1340, 1345, 1350, 1355, 1360, 1365, 1370, 1375, 1380, 1385, 1390, 1395, 1400, 1405, 1410, 1415, 1420, 1425, 1430, 1435, 1440, 1445, 1450, 1455, 1460, 1465, 1470, 1475, 1480, 1485, 1490, 1495, 1500, 1505, 1510, 1515, 1520, 1525, 1530, 1535, 1540, 1545, 1550, 1555, 1560, 1565, 1570, 1575, 1580, 1585, 1590, 1595, 1600, 1605, 1610, 1615, 1620, 1625, 1630, 1635, 1640, 1645, 1650, 1655, 1660, 1665, 1670, 1675, 1680, 1685, 1690, 1695, 1700, 1705, 1710, 1715, 1720, 1725, 1730, 1735, 1740, 1745, 1750, 1755, 1760, 1765, 1770, 1775, 1780, 1785, 1790, 1795, 1800, 1805, 1810, 1815, 1820, 1825, 1830, 1835, 1840, 1845, 1850, 1855, 1860, 1865, 1870, 1875, 1880, 1885, 1890, 1895, 1900, 1905, 1910, 1915, 1920, 1925, 1930, 1935, 1940, 1945, 1950, 1955, 1960, 1965, 1970, 1975, 1980, 1985, 1990, 1995, 2000, 2005, 2010, 2015, 2020, 2025, 2030, 2035, 2040, 2045, 2050, 2055, 2060, 2065, 2070, 2075, 2080, 2085, 2090, 2095, 2100, 2105, 2110, 2115, 2120, 2125, 2130, 2135, 2140, 2145, 2150, 2155, 2160, 2165, 2170, 2175, 2180, 2185, 2190, 2195, 2200, 2205, 2210, 2215, 2220, 2225, 2230, 2235, 2240, 2245, 2250, 2255, 2260, 2265, 2270, 2275, 2280, 2285, 2290, 2295, 2300, 2305, 2310, 2315, 2320, 2325, 2330, 2335, 2340, 2345, 2350, 2355, 2360, 2365, 2370, 2375, 2380, 2385, 2390, 2395, 2400, 2405, 2410, 2415, 2420, 2425, 2430, 2435, 2440, 2445, 2450, 2455, 2460, 2465, 2470, 2475, 2480, 2485, 2490, 2495, 2500, 2505, 2510, 2515, 2520, 2525, 2530, 2535, 2540, 2545, 2550, 2555, 2560, 2565, 2570, 2575, 2580, 2585, 2590, 2595, 2600, 2605, 2610, 2615, 2620, 2625, 2630, 2635, 2640, 2645, 2650, 2655, 2660, 2665, 2670, 2675, 2680, 2685, 2690, 2695, 2700, 2705, 2710, 2715, 2720, 2725, 2730, 2735, 2740, 2745, 2750, 2755, 2760, 2765, 2770, 2775, 2780, 2785, 2790, 2795, 2800, 2805, 2810, 2815, 2820, 2825, 2830, 2835, 2840, 2845, 2850, 2855, 2860, 2865, 2870, 2875, 2880, 2885, 2890, 2895, 2900, 2905, 2910, 2915, 2920, 2925, 2930, 2935, 2940, 2945, 2950, 2955, 2960, 2965, 2970, 2975, 2980, 2985, 2990, 2995, 3000, 3005, 3010, 3015, 3020, 3025, 3030, 3035, 3040, 3045, 3050, 3055, 3060, 3065, 3070, 3075, 3080, 3085, 3090, 3095, 3100, 3105, 3110, 3115, 3120, 3125, 3130, 3135, 3140, 3145, 3150, 3155, 3160, 3165, 3170, 3175, 3180, 3185, 3190, 3195, 3200, 3205, 3210, 3215, 3220, 3225, 3230, 3235, 3240, 3245, 3250, 3255, 3260, 3265, 3270, 3275, 3280, 3285, 3290, 3295, 3300, 3305, 3310, 3315, 3320, 3325, 3330, 3335, 3340, 3345, 3350, 3355, 3360, 3365, 3370, 3375, 3380, 3385, 3390, 3395, 3400, 3405, 3410, 3415, 3420, 3425, 3430, 3435, 3440, 3445, 3450, 3455, 3460, 3465, 3470, 3475, 3480, 3485, 3490, 3495, 3500, 3505, 3510, 3515, 3520, 3525, 3530, 3535, 3540, 3545, 3550, 3555, 3560, 3565, 3570, 3575, 3580, 3585, 3590, 3595, 3600, 3605, 3610, 3615, 3620, 3625, 3630, 3635, 3640, 3645, 3650, 3655, 3660, 3665, 3670, 3675, 3680, 3685, 3690, 3695, 3700, 3705, 3710, 3715, 3720, 3725, 3730, 3735, 3740, 3745, 3750, 3755, 3760, 3765, 3770, 3775, 3780, 3785, 3790, 3795, 3800, 3805, 3810, 3815, 3820, 3825, 3830, 3835, 3840, 3845, 3850, 3855, 3860, 3865, 3870, 3875, 3880, 3885, 3890, 3895, 3900, 3905, 3910, 3915, 3920, 3925, 3930, 3935, 3940, 3945, 3950, 3955, 3960, 3965, 3970, 3975, 3980, 3985, 3990, 3995, 4000, 4005, 4010, 4015, 4020, 4025, 4030, 4035, 4040, 4045, 4050, 4055, 4060, 4065, 4070, 4075, 4080, 4085, 4090, 4095, 4100, 4105, 4110, 4115, 4120, 4125, 4130, 4135, 4140, 4145, 4150, 4155, 4160, 4165, 4170, 4175, 4180, 4185, 4190, 4195, 4200, 4205, 4210, 4215, 4220, 4225, 4230, 4235, 4240, 4245, 4250, 4255, 4260, 4265, 4270, 4275, 4280, 4285, 4290, 4295, 4300, 4305, 4310, 4315, 4320, 4325, 4330, 4335, 4340, 4345, 4350, 4355, 4360, 4365, 4370, 4375, 4380, 4385, 4390, 4395, 4400, 4405, 4410, 4415, 4420, 4425, 4430, 4435, 4440, 4445, 4450, 4455, 4460, 4465, 4470, 4475, 4480, 4485, 4490, 4495, 4500, 4505, 4510, 4515, 4520, 4525, 4530, 4535, 4540, 4545, 4550, 4555, 4560, 4565, 4570, 4575, 4580, 4585, 4590, 4595, 4600, 4605, 4610, 4615, 4620, 4625, 4630, 4635, 4640, 4645, 4650, 4655, 4660, 4665, 4670, 4675, 4680, 4685, 4690, 4695, 4700, 4705, 4710, 4715, 4720, 4725, 4730, 4735, 4740, 4745, 4750, 4755, 4760, 4765, 4770, 4775, 4780, 4785, 4790, 4795, 4800, 4805, 4810, 4815, 4820, 4825, 4830, 4835, 4840, 4845, 4850, 4855, 4860, 4865, 4870, 4875, 4880, 4885, 4890, 4895, 4900, 4905, 4910, 4915, 4920, 4925, 4930, 4935, 4940, 4945, 4950, 4955, 4960, 4965, 4970, 4975, 4980, 4985, 4990, 4995, 5000, 5005, 5010, 5015, 5020, 5025, 5030, 5035, 5040, 5045, 5050, 5055, 5060, 5065, 5070, 5075, 5080, 5085, 5090, 5095, 5100, 5105, 5110, 5115, 5120, 5125, 5130, 5135, 5140, 5145, 5150, 5155, 5160, 5165, 5170, 5175, 5180, 5185, 5190, 5195, 5200, 5205, 5210, 5215, 5220, 5225, 5230, 5235, 5240, 5245, 5250, 5255, 5260, 5265, 5270, 5275, 5280, 5285, 5290, 5295, 5300, 5305, 5310, 5315, 5320, 5325, 5330, 5335, 5340, 5345, 5350, 5355, 5360, 5365, 5370, 5375, 5380, 5385, 5390, 5395, 5400, 5405, 5410, 5415, 5420, 5425, 5430, 5435, 5440, 5445, 5450, 5455, 5460, 5465, 5470, 5475, 5480, 5485, 5490, 5495, 5500, 5505, 5510, 5515, 5520, 5525, 5530, 5535, 5540, 5545, 5550, 5555, 5560, 5565, 5570, 5575, 5580, 5585, 5590, 5595, 5600, 5605, 5610, 5615, 5620, 5625, 5630, 5635, 5640, 5645, 5650, 5655, 5660, 5665, 5670, 5675, 5680, 5685, 5690, 5695, 5700, 5705, 5710, 5715, 5720, 5725, 5730, 5735, 5740, 5745, 5750, 5755, 5760, 5765, 5770, 5775, 5780, 5785, 5790, 5795, 5800, 5805, 5810, 5815, 5820, 5825, 5830, 5835, 5840, 5845, 5850, 5855, 5860, 5865, 5870, 5875, 5880, 5885, 5890, 5895, 5900, 5905, 5910, 5915, 5920, 5925, 5930, 5935, 5940, 5945, 5950, 5955, 5960, 5965, 5970, 5975, 5980, 5985, 5990, 5995, 6000, 6005, 6010, 6015, 6020, 6025, 6030, 6035, 6040, 6045, 6050, 6055, 6060, 6065, 6070, 6075, 6080, 6085, 6090, 6095, 6100, 6105, 6110, 6115, 6120, 6125, 6130, 6135, 6140, 6145, 6150, 6155, 6160, 6165, 6170, 6175, 6180, 6185, 6190, 6195, 6200, 6205, 6210, 6215, 6220, 6225, 6230, 6235, 6240, 6245, 6250, 6255, 6260, 6265, 6270, 6275, 6280, 6285, 6290, 6295, 6300, 6305, 6310, 6315, 6320, 6325, 6330, 6335, 6340, 6345, 6350, 6355, 6360, 6365, 6370, 6375, 6380, 6385, 6390, 6395, 6400, 6405, 6410, 6415, 6420, 6425, 6430, 6435, 6440, 6445, 6450, 6455, 6460, 6465, 6470, 6475, 6480, 6485, 6490, 6495, 6500, 6505, 6510, 6515, 6520, 6525, 6530, 6535, 6540, 6545, 6550, 6555, 6560, 6565, 6570, 6575, 6580, 6585, 6590, 6595, 6600, 6605, 6610, 6615, 6620, 6625, 6630, 6635, 6640, 6645, 6650,

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy).

— Czyż miał kuntur Urych sumienie przy-
eść mi gościa takiego? — wołała Hube-
kowska. — Zaraz poznasz, że to ładacz, patrzcie! Jeszcze
oż cię otera bieżnią stołową, a ja tak byłam głu-
pia, że mi się cięzkała i ja roboty, a mi przyszło
na mi, że to moć pięknie! O mi! przyszło
ci, bądzie łaskawi, wzięje ja sobie natych-
miast!

— A nam co do niej? — odzwał się jeden
z kryzaków — alhośmy niedość jeszcze z jej
łaski nabawiali!

— Uspokój się wpami — rzekł inny — kiedy
czarownica płaże, to się już można jej nie oba-
wiać. Powróć też mistrza, wkrótce spodziewamy,
uwolni nas od niej.

— Ale ja jej nie chcę ani chwili w domu
moim; czyż nie marie dość łochów pod zamkiem,
żebyście ja sobie tam do przyjaciół miała trzy-
mać? Jeżeli mi ja żarza nie zabierzcie, to się
natychmiast z domu wyniosę, i opuszczę i srebra
i kuchnię i służbę i wszystko.

— A ja radzę wpami — rzekł stary kryzak —
zostać w domu spokojnie i być pewną, że kiedy
się już nie doradzi z tego, to nie stanie; wszakże
wszakże powiedział, że jej moć przepada.

— Zapewne! — powtórzył inny — można i
rozporządzenia kuntora Urycha zachować i tej
się postępnie nie lekkać. Już, kiedy już kuntur to
przysłał, wiedział na co przysłał, moja rada
zakończyła się dobrze.

— Oż ja często nieszczęście na równi
drodnie spotyka człowieka! Przec mi żarza do ko-
mory — wołała w gniewie pani Hube-
kowska. — Zanim żarza weszła do niej niecierpli-
wie, drzwi na kłamek spuszczono. Została, a żarza
lające czary dymem napelniały. Tymczasem
przyjaciół jeden po drugim opuszczali niebezpie-
czne mieszkanie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Sąd na Kapitulę.

Do gusiel ztem i czarodziejów sławnych
Skrytynie się baba natychmiast udaje.
Cyryl na ziemi kręcił i liter dawnych.
Saperce pod nosem dźwięk rzęzy bał.
Rzucił pęk siłok ciarami zaprawnych.
Zajma się, siada i znowu powstaje.

Krawiecki

Po obwieściu tak niesprawiedliwym nie-
szczęśliwa Pojata, zamknięta w komorze, daleko
srożej ulega niedoli, niż w początkach przy-
bycia swego. Pani Hube-
kowska, uderzona postra-
chem, znowu, żądnych odgalić mić z nią zwią-
zków nie chciała, i zatkawszy najstaranniej na-
mniekając, nawet spary komory, ciągle się mo-
dliła; nie zadowolona przymem codzieli dowa-
dzać się, czy mistrz nie wrócił, żeby mogła
czemprzej pobyć się z domu tak niebezpie-
cznej załogi. Hube-
k, jej małżonk, radby cieszył
Pojatę, ale bojąc się więcej żony niż czarów, nie
śmiał do komory zstąpić; Mikiel zaraz obci-
szył do kuntora Urycha, nie przedaj aż z nim po-
wrót obcywać; jedyną tedy żyjącą istotą, którą
raz na dzień widziała, była służąca, iść jej przy-
nosząc na trzy krótkie, lecz bolesne jej były, bo
służąca pytała nawet odpowiadając nie chciała;
postawiały tylko naczynie z jedzeniem, odda-
wała się jak najprędzej; wtenczas Pojata natkni-
nęła się uczuć okropność położenia swego. Odgła-
no od ludzi, szatana okrykanoła spólnica, widząc
— jak ja każdy stroni, każdy jej żorczy, w
rzeczy samej była bliska wierzienia, że jest w mo-
ocy szych chłodzi, i ostatniej podawała się rozpa-
cz. Tak gorzkie dni pędzą między czterema
murami, nieraz myśli o opuszczeniu wierzienia,
którego nikt nie strzegł; lecz od dzieciństwa przy-
zwyczajona szanować wolę starszych, niewiada
ma przymem drog i wychodów z miasta, nie od-
ważyła się na krok tak niebezpieczny.

Raz w południe, gdy stała we drzwiach, pa-
trząc smutno na otaczające ją mury, spostrze-
gła wychodzącą z zakątów na wach chudą przyspa-
cącą się staruszkę w łatanym odzieniu, z podwiąz-
ką na boku, która szła w kierunku jej komory.
Ona, jak gdyby czegoś szukała. Chód jej, na
wiek tak podeszły, dość jeszcze był skory, lecz
razem ostrzyżony; widać niepowiem okiem po
murach zdawał się lekka być postarzoną. Chód jej
był skład dźwięku i niepojęty, wrzok bystry, głowa w
ustawnym ruchu i baczność na wszystkie strony,
dawały poznać, że w niedobrych godzinach żyła
zamiarom. Skoro postarzoną we drzwiach stojącą
dziewicę, jak gdyby znalazła czego szukała, wnet
się ku niej zbliżyła.

— Jak się masz, kuno kochana! — odezwa-
ła się do niej — zaraz cię poznasz; ale cóż mi
tak smutno wyglądasz? Czy ci w bieda dokucza
szczęść? To żyż znasz, moja miła! w moin stanie
nie trzeba być zawsze wesołą. Słuchaj! gdybym
ja była tak młoda, i gdyby na mnie jak na ciebie
krakano, tobym z radości tak wyskoczyła; ale te-
raz jak mi widzisz, trzeba stawać. Chłowiek
na tym świecie wiele moć sobie poradzić, ale lat
uż, darmo, tego nie potrafi.

Pojata, zdziwiona tak poufałym starą zbliz-
niem się, z widział jeszcze jej osobliwym spo-
sobem czesania, nie wiedziała co odpowiedzieć,
pytała, czego od niej żąda.

— Cóż to, czy mnie nie poznajesz? — rzekła,
przekrzykując trzęsącą się głową — porużo-
te żarty. Nazywam się Łysa Katra z Gdańskawa-
go przedmieścia, nie daleko była, żebyś wio-
sów nie miała, bo moję warkocze moję jeszcze
piękniejąco od twoich; ale daleko, że nie raz
w Śląsku z tysię góry na teb do rzeki stracono;
oż odgalił głowa mi się ciągle kołace, ale jak ku-
bek gorzałki w nią wzię, to żarza inaczej. Za-
pewne słyszałaś o mnie nie raz i ja o tobie, ku-
mo, także wiele słyszałam i pragnęłam cię po-
znać. Owoż jakim się tylko dowiedziała, żeś do
naszego miasta przybyła, biegłam ci żarza od-
wiedzić, bo już, chociaż wiekiem starszą jestem
cośkolwiek, znam to dobrze, że się wam czę-
domnie należy; nie jak na niebezpieczne nie wie-
działam, gdzie mieszkałaś, powiedzieli mi, że u kre-
denzera; wystaw sobie, ta djabła Hube-
kowska jak mnie tylko spostrzegła, wybiegawszy z mi-
nością na ulicę, gdyby upitana, ani mi dozwoliła do
drzwi przystąpić; ale teraz że licha, nacieszyłam
się z tobą do woli. Spodziewam się też, że mi
zechcesz odwiedzić. Patrz tylko! — mówiła czy-
nia na powłotki różne znaki palcami — nie trze-
ba, jak to mówią, zasypiać gruszek w popiele.

— Nie, moja pani, nie rozumiem! — rzekła
niespokojna Pojata.

— Co? nie rozumiesz? — powtarzała ura-
no na Katra — poruż się żroży; mnie zapewne
nie stało, bo prawie piętnaście tysięcy wojaka ura-
no, ale przecie warta jestem, żebyś się mnie nie
zapierała. Prawda, rale miasto gada teraz tylko
o tobie; był czas, gdy o mnie więcej jeszcze mó-
wiono. Ja ci nie zazdrożę szczęścia, ale tak
leś swoich zapierała, to się nie godzi. Trzeba, żebyś
widziała, że ja jeszcze także w panikim stanie
am, a w zasługach pono mi nie zrównasz. Cały
wie Maiborg, że mnie trzy razy w życiu pła-
wiono na Wiele, raz już nawet byłam na stole, a
przez ciebie jeszcze; a ty, moja panno! co mpo-
wiesz o sobie? Gdzieś się woy napia? Jakże wy-
trzymałaś tortury? — mówi, oto stół smutna i
zapłakana, jakby trzech nie umiała przeliczyć.

— Ja zasług wpami nie przeczę — rzekła
pełna grozy Pojata — lecz w moin stanie nie-
doli mam dość do myślenia, kiedy się zastana-
wiam sama nad sobą.

— Ktoby myślał, że prawda! gdybyś była
pewną nie była, czyżyb ty siedziała? Znam ja
twoje myśli. Czekasz na to, żeby się nasze wrogi
do ciebie wzięły, a potem dopiero nadkręciwszy
im karuś uśmiesz w powietrze. Dobrze, dobrze,
kuno kochana! nie ty zapomniaś o Hube-
kowej; wreszcie, jeśli się tobie tu cni, chodź do mnie;
już! lepij zawsze swemu u awego.

— Dziękuję wspaniale, ja muszę tu szukać spł
nienia łosy mojego.

— To się przynajmniej najpóźniej za mną; nie
lekaj się, koraliczka mojej własnej zaprawy.
Tak mówię Katra dobywała z kosza fla-
szeczki, i podnosiła ją do ust łała w gardło, co
tylko gęba objęła mogła, potem podawała Poja-
cie; lecz oburzona jej odmówieniem:

— Cóż to? chcesz we mnie mówić — rzekła
— że gorzalki nie pijesz? A już też to, chyba
ci szatan pokusił naznaczyć; niechaj i tak będzie.
Teraz, kochana kuno! przystąpmy do rzeczy;
żebyś wiedziała, w jakim ja kłopotliwej już
spadło na mnie także nieszczęście, bo przecie
chłowiek ma się czym zastawiać, gdzie mi tylko o
uczynienie mała komu przysług, za którą spo-
dziewam się pięknej nagrody. Wiesz, że w naszym
zemieliem jeden drugiego winien wspomagać, o-
woż moja miła! masz mi dopomóc, a ja się z to-
bą zyskiem podzielim.

Jakkolwiek Pojata, długo pozabawiona spo-
tecznością ludzkiej, cierpliwie znosiła gadaninę Ka-
try, nieznosząc narażenie być jej zaczęła taka roz-
mowa; widząc jednak ciągle jej natrętność, w
niedzieli, że się pozbędzie, pytała, czego od niej
żąda.

— Oto chciałabym wiedzieć — mówiła stara
zbliżywszy się do ucha dziewczęcy — jakie hasło
jurtęjzym strażom przy bramach będzie rozda-
ne.

— Już miśe tego mówił nie trzeba; wiem
— że się każdy ciebie wystręga, ale nie darmo
jestem stana i piękna, posłuchaj tylko. Przed go-
dziną stanę u mnie gospoda jakiś cudzoziemiec,
i chce kamek obejrzeć; jak ci wiadomo, trudno
się tu teraz dostać bez hasła. Polacy i Litwini
dlańego naszym napędzili strachu, że i człowiek
począwszy jest teraz w podejrzeniu; wiedzże straż
— sto razy trzeba się opowiadać za każdym kro-
kiem, a jakim chłela kłoneć aby mił gość na
swojem postawił, bo widak piękny ma groz, i
możaby go dobrze pociągnąć.

— A wpami jakimże sposobem przebywasz
te straż? — zapytała Pojata.

— Ja, co innego; dla mnie niema strazy, bo
mnie każdy zna knecht, i nie pytają przypuszc-
ca; a potem niechby tylko zaczęły; moję te
lachmany nie bardzo uderzają; ale cudzoziemiec
— to zaraz stój! kto jesteś? Ja mu radziłam, że-
by się jak przebrał; ale on nie chce wejść na za-
mek inaczej jak ubrzojony. Czy oszalał! mnie
i siebie zgubiłby na wieki; już! ja mam mój
stróżami zająłoby i możyłbym łatwo wyciągnąć
na słowo, tylko trzeba mi w pomoc tak piek-
nej buzi jak twoja; chodź więc, chodź, poznasz
tego chłopaka, żwawy, nie ma co powodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dlaczego tylko oni?

O więcej chodzi, niż o 20 milionów dolarów!

W Krakowem, „Naprzódzie”
czytamy artykuł pod powyższym
tytułem na temat rekompensaty
polakom amerykańskim za o-
szczędzenie stracone w Polsce.
Jedną z najwazniejszych
przyczyn zubożenia ludzi ucze-
lił pracy jest zniknięcie owor-
ków teje. Rozporządzenie o
składowych zapasach owych o-
wów, które w rozporządzeniu
zawieszono, przyczyniło się do
zubożenia. Miary tego
doprowadziła niechęć niespra-
wiedliwa waloryzacja zobowią-
zań jakoteż powstałych w cza-
sie wojny i do czasu wprowadze-
nia złoto. Na tych zarządze-
niach, urządził nawet naj-
słabszym poczuć sprawi-
wielkość wzbogacić się w
siewko na najokropniejszy roz-
różnien, lecz wprost typowy
nietępo, wiedz, moralnym
głównych indywidual — Wabo-
gacących tych nie rozumo-
nami podatkami.

Nie będziemy się szerzej roz-
wodzić nad rozmiarami i owo-
kami tej klęski, która podkopa-
ła na drugą wszelki ucieczki kre-
dyt i zaufanie w stosunkach na-
szych we wnetrznych, lecz co gor-
za mimo wszystkich reklam i
zagrożeń na nas. Przypomni-
my, iż Amerykanin nie tak
zawzięty do nas, jak my do
wagą ja PKO, jako jednego, je-

GLASTENBURY KNIT UNDERWEAR

„ZROBIONE Z DOBRZE WYŁANY MIESZANEJ Z WĄSIELNA”

Siedemdziesiąt lat reputacji

Dobrze zrobione i dobrze sprzedane. Proste, praktyczne i wygodne. Gwarantujemy przeciw skądinąd ciemności, grubości i najgorszej jakości. (WIDOK GŁÓWNY) NEW YORK, N. Y. Glastenbury Knitting Co. Glastenbury, Conn. Dept. 114. ROBERT REIS & CO. New York City, N. Y. Hartwood, Davenport.

UNION SUITS TWO PIECE

centu poszkodowanych. „Jak
świadczy urzędowe wiadomości,
z góra 20 milionów dolarów.

Jest to zupełnie na miejscu i
jeśli ma nastąpić naprawienie
krzywd, to winno się do sta-
ku jak najprędzej. Łagzą się z tem
jednak inne sprawy nie mniej
ważne.

Częściowo ta sprawiedliwość
nie może się planowicie ograni-
czyć wyłącznie na korzyść Ame-
rykanów. Zasady jej wymaga-
ją nieodwołanie, aby ta miara od-
mierzonej dyspozycji robotników
naszych w Danii, Francji i dzie-
kolewicz ich ta zmora odstępie-
ła, ale też i zamorskich
Polskę. Wobec prawa są prze-
cież wszyscy równi. Odszkod-
owanie Amerykanów nie odwie-
dza ich najprawdopodobniej od
dumach na zimne. Tak samo
stanie się z innymi. Mimo to
sprawiedliwość trzeba wymie-
rzyć wszystkim, aby straciły
zaufanie do PKO, nie zatraciły
zupnie ości oszczędności.

Wtedy wrócić się przynajmniej
do innych zakładów oszczęd-
nościowych, zapewnialiśmy im
pożytek z oszczędności a nie ich
utrata.

Stanie się tak, natenczas nie
mogą bezkarnymi zostać sprawy
tych klęsk. Deklamacje się u
nas aż za wiele o odpowiedzial-
ności. Niech jednak ktoś wska-
że, czy kiedy i jak odpowiedzial-
ni sprawy za katastrofy i wy-
zgotowane państwu w ciągu
szczęści ła. Znaczną ich część
trzymają do wtem imieniu
go kapitału za gardło takie życie
nadszawo i społeczne. Reszta
ustąpiła, wprawdzie pod wy-
wem słomianego ognia oburze-
nia mas, lecz wyszła cała, za-
chowując majtki zdobyte w po-
dobny sposób jak PKO i godno-
ści, a przygotowało się do ho-
wego skoku za zerem wśród be-
myślnych i na krótką pamięć
cierpliwych milionów.

W niniejszym wypadku dadzą
się jednak winni wykryć. Nale-
ży dążyć do tego, aby minist-
ter flastalstów twórcę tej prze-
paści, która pochłonęła oszczęd-
ności milionów. Pozostała też
cała falała rozuchwalonych
grew kienaków urzędników,
począwszy od jego zastępcy, który
raz za przykładem twórcy coraz
częściej dobierał się na własną
rękę do gotówki, złonęj przez
łaławolnych. Wypadłwinym
jest też Komitet dyrekcji, u-
tworzony celem odwołania sztu-
czek twórcy. Palcami wy-
skazywają najwyższych urzęd-
ników z pomiędzy komitetowych,
którzy przedtem nie mając
są dzisiaj za swę zasługi dla
twórcy, właścicieli dóbr, ka-
mienic, wili w Zakopanie i t. d.
A gdzież po powstaniu, który

HUMOR

Ona: — Przed rokiem prosił
pan o moją rękę i odrzucił
panią propozycję w okrutny
sposób.
On: — Tak jest!
Ona: — Ohe nie! jednak zmie-
niłam swoje stanowisko...
On: — I ja także...

**Pamiętajcie o Fundazm im.
Józefa Piłsudskiego!**

ABY SZYBKO POKONAĆ
PRZEBIEGNIENIE
ZAWSZE UŻYWAJcie

CASCARA QUININE

Powstrzymajcie przebiegni-
enie w 24 godzinach, a Gyr-
pę w trzech dniach. Bez-
pieczne, pewne, niezawo-
ne. Używajcie przez miliony
ludzi od przeszło 40 lat.
Zadajcie prawdziwego w
czterech pudełkach z
portretem i podpisem
P. Hill.

We wszystkich aptekach—30 cent.
W. H. HILL COMPANY
DETROIT, MICH. (E-2451)

POLSCY LEKARZE

Dr. LOUIS S. GRZYCZ
102 Kent Ave., Brooklyn, N. Y.
pomi. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 1 do 2 po poł., od 4 do 6 wieczór
W niedzielę od 12 do 2 po południu
Dr. Grzyca dopiada wrzeli. Zmiany
i odpowiad. gło. wia. PRATYK

Dr. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY USZCZEGÓW:
od 1 do 4 po poł., od 4 do 6 wieczór.
W niedzielę i święta od 1 do 3 wieczór.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie
583 Leonard St. 116 North 9th St.
pomi. Manhattan Ave. i 3rd Ave.
Od 1 do 2 po poł., od 4 do 6 wieczór
Od 8 do 10 wieczór. Zmiany i odpowiad.
Telef. (Brooklyn) 312 370

Telef. (Brooklyn) 312 370
HENRYK SOKAL, M. D.
833 South Third Street
między Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODZINY USZCZEGÓW:
Od 1 do 2 po poł., od 4 do 6 wieczór

Zgromadzeniu tłumów chodzą-
o to, by siłą zatrzymać człon-
ków zgromadzenia Narodowego
i Gabriela Narutowicza, i dążyć
swoją obowiązek, nie po-
zwoli na złożenie przepisanie
Konstytucji przysięgi. Gdy uka-
że się powóz Prezydenta i zbi-
żają do ulicy Pięknej, tłum, wy-
daje dzikie okrzyki, rzucił się
na powóz, wnosząc w górę
kij i grad pocisków ze śniegu
i bota posypał się na Prezydenta.
Prezydent Narutowicz zbryzga-
nym, zdygot na czas stanął
wtem, a na placu Trzech Krzyży
padł strażnik i krew zbroczyła
bruk Warszawa.

W dniu 16 grudnia, 1922 r. G.
Narutowicz został zaproszony na
otwarcie wystawy, przybył na
tę przed śmiercią. Strzał
Pięknych „Zachęta”. W wej-
ściu czekał członkowie komite-
tu, dygnitarze cudzoziemcy i grono
artystów, pomiędzy którymi zna-
miennym celem odwołania sztu-
czek twórcy. Palcami wy-
skazywają najwyższych urzęd-
ników z pomiędzy komitetowych,
którzy przedtem nie mając
są dzisiaj za swę zasługi dla
twórcy, właścicieli dóbr, ka-
mienic, wili w Zakopanie i t. d.
A gdzież po powstaniu, który

Wobec ta spadła jak groz z po-
godnego nieba na mieszkanców
stolicy, na całą Polskę i świat
cały. Tak przedstawia się w kró-
kości kilka dni tragicznych w
dziejach naszego narodu, a w po-
wstałej i Odrodzonej Polsce dzień
wstydu i hańby.

Obywateli i Obywatelki! Przy-
ładźcie na ten obchód we wtorek
16 grudnia do Domu Narodow-
ego przy Driggs Ave. przyb-
cieżcie, na którym to obcho-
dzie powołujemy naszego profe-
sora T. Siemradzkiego, opowie nam, kto
był G. Narutowicz, którego Zgro-
madzenie Narodowe zaszczepiło
niebezpieczeństwo w państwie. Po-
dobnie, a przede wszystkim wy-
kłada Narodowa Demokracja J.
kij, jedyny obóz ohydy i zbro-
dni.

W. Gruberski.

Znaczna redukcja ceny

Wycieczka tam i z powrotem

WHITE STAR LINE RED STAR LINE

z New Yorku do Gdańska i z powrotem. Trzecia Klasa \$180 i wyżej, zale-
ży od okrętu. PODATEK \$5.00 EXTRA!

ZNACZNA REDUKCJA CENY W WYCIEŻKACH TAM I Z POWROTEM, DO KRAKOWA, LWOWA, WARSZAWY, WILNA

**PO SZCZEGÓŁY ZGŁOŚCIE SIĘ DO AUTORYZO-
WANYCH AGENTÓW TERAZ**

lub do WHITE STAR i RED STAR LINES

No. 1 Broadway, New York

